Łódź, 22|IV 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 91.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 22 kwietnia 1907 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. św. Sotera i Kaja.
Wt. św. Wojciecha M.
Śr. św. Fidelisa Kap. M.
Czw. św. Marka Ewang
Piąt. św. Kleta i Marcel.
Sob. św. Teofila W.
Niedz. św. Pawła od Krz.

Wschód sł.: godz. 4 m. 52
Zachód sł.: godz. 7 m. 07
Dług. dnia godz. 14 m. 15

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Miakej; w Zgierzu, w aptece p. Patkaj w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

SZKOŁA ELEMENTARNA

(Przemówienie W. Czajewskiego na ogólnem zebraniu Koła śródmieścia P. M. S).

Spada na mnie zaszczytny obowiązek przemówienia, a zarazem zdania sprawy z pierwszego roku działalności Koła śródmieścia Polskiej Macierzy Szkolnej.

Mówię—z pierwszego roku—ale od czasu zalegalizowania Macierzy nie upłynęło aż tyle czasu, a rachunki nasze stosownie do brzmienia ustawy zamykają się z dniem 1 stycznia b. r., a zatem zdajemy sprawę szanownemu zgromadzeniu zaledwie z czterech miesięcy swojej czynności.

Podział czasu, objęty ustawą, uważam trochę za niewłaściwy, rok szkolny kończy się w ostatnich dniach czerwca, a zatem powinno się zdawać sprawę po upływie roku szkolnego; są to jednak drobiazgi w porównaniu do celów wielkich nowozorganizowanej przez naród polski instytucyi, która dziś niemowlęce stawia kroki na tej drodze, a chociaż początek uważam za bardzo skromny, jednak ani na chwilę nie wątpię, że to dziecko dziś jeszcze w pieluchach, wyrośnie niedługo na znakomitego męża, jak to mamy przykłady u sąsiednich, pobratymczych narodów.

Najstarszą «Maticę» serbską założono w Peszcie, a następnie «Ustrzedni matice szkolni» w Czechach w 1830 roku. Obie te instytucye były przykładem i wzorem dla zorganizowania się podobnych instytucyi: chorwackiej, morawskiej (1852 r.), dalmackiej (1862 r.), słowackiej (1866 r.), słoweńskiej (1866 r.), górnoszlązkiej, serbskiej w Budyszynie (1848 r.), wreszcie rusińskiej (1848 r.) i polskiej we Lwowie, ta ostatnia istnieje już od 188) r.

W Królestwie Polskiem raczej na terytoryum dzisiejszego Królestwa Polskiego, nauczanie przeszło przez różne fazy, od świetnych początków staczając się coraz niżej i niżej, aż do sławetnej epoki apuchtinowskiej, gdzie szkoła stała się narzędziem do wynaradawiania i ogłupiania umysłów za pomocą fałszowania historyi naszej i powszechnej przez twórców podręczników szkolnych, które z króla Sobieskiego nie wahały się zrobić atamana kozackiego, oswabadzającego z pułkami kozackimi Wiedeń.

Jeszcze za czasów naszej niepodległej ojczyzny, kiedy naród polski zaczął się dźwigać z długoletniego odrętwienia i zdeprawowania, wszczepionego w jego organizm przez dwory długoletnio panującej dynastyi saskiej, powstała w kraju naszym piękna instytucya w celu podniesienia oświaty w całym kraju. Instytucya ta zaczęła działać w 1783 r. pod nazwą Komisyi Edukacyjnej i rządziła się osobną ustawą, którą w całości posiadamy.

Nie będę dziś rozpatrywał wszystkich urządzeń tej wielkiej instytucyi, nie mamy dziś na to czasu, chcę raczej zwrócić uwagę na organizacyę jej, dotyczącą szkół elementarnych, a to dla tego, że Macierz Szkolna w Łodzi w tej chwili zwróciła całą swoją działalność w tym kierunku. Czyż jest co dziś w Polsce pilniejsze nad zmniejszenie analfabetyzmu?

Szkołę elementarną kraj nasz już w końcu XVII stulecia posiadał dobrze pomyślaną, bo czyż można co więcej wymagać od szkoły niż to co przepisała dla niej Komisya Edukacyjna w § 4 swojej ustawy. Oto jego brzmienia:

„W większych szkołach dawana będzie nauka chrześciańska, stosowna do wieku i kondycyi uczniów, czytanie, pisanie, rachunki z wiadomością wag, miar i monet, nauka ogrodnicza i rolnicza, więcej przez ukazywanie danych robót, niż przez mówienie, przepisy na pamięć i wiadomości zachowania zdrowia, leczenie bydląt, handlu wewnętrznego w tej okolicy i sąsiedztwie, użycia tych rzeczy, które się częstokroć po wsiach i miastach zaniedbują, a użytecznemi być mogą, jako to np. różnych roślin, przydatnych do farb, sierci bydląt, kor różnych drzew, starych chust, popiołów etc

W mniejszych zaś szkołach, gdzie zwyczajnie sami wieśniacy uczyć się mają, w mniejszem określeniu nauki do okoliczności stosowane będą."

Jeżeli zważymy, że ustawy Komisyi Edukacyjnej napisane zostały w 1783 r. i porównamy tę datę z pierwszemi wystąpieniami Jana Henryka Pestalozzego głośnego wychowawcy i twórcę metody poglądowej, który dopiero w 1793 r. ogłosił swoją pracę: «Meine Nachforschungen über dem Gang der Natur in der Endwincklung des Menschen-geschlechts", nie mówiąc już o wiele późniejszych „Jak Gertruda swoje dzieci uczy" (1802), „Książka matki" (1803) to łatwo spostrzeżemy, że system poglądowy nauczania już na dziesięć lat przed ogłoszeniem dzieła Pestalozzego został zaprowadzony do szkoły przez Komisyę Edukacyjną.

Po rozbiorze Polski zniknęła Komisya Edukacyjna, a jej miejsce w kilkanaście lat potem zajęła nowa instytucya zwana: Izbą Edukacyjną która nie zmieniła ogólnego charakteru szkoły elementarnej zostawionej przez swoją poprzedniczkę, tylko w swoim regulaminie, ogłoszonym dn. 16-go października 1808 roku dodała kilka szczegółów uzupełniających program Komisyi Edukacyjnej a mianowicie:

(§ 13 p. 9) Znajomość praw wzajemnych między obywatelami.

(p. 10) W mieście przydana będzie krótka wiadomość o rzeczach do rzemiosł i handlu służących, rysunki rzemieślnicze.

(oraz § 14) W miastach, gdzie szkoła przemyslowa dla dziewczyn ustanowiona będzie, nauczycielka uczyć ma wszelkich robót kobiecych, jako to: szycia, przędzy, dobrego prania, uprawy nabiału etc.

Zanotować tu wypada, że szkoła elementarna rozwinęła się w tej epoce wybornie. W 1808 roku liczyło Księstwo Warszawskie 578 szkół, a w lat sześć potem liczba wzrosła do 1489 i co rok szkoły elementarne przybywały, oświata wzmagała się.

Ustawa szkoły elementarnej, ułożona przez Komisyę edukacyjną i uzupełniona przez Izbę edukacyjną, obowiązywała jeszcze w 1851 roku czego dowody znajdujemy w raporcie kuratora okręgu naukowego warszawskiego z dnia 3 i 15 maja 1851 roku za nr. 1,174 pisanym do Namiestnika, który brzmi.

„Jedynem ogólnem urządzeniem, na podstawie którego wszystkie szkoły elementarne po-

wstały i dotąd się utrzymują, jest uchwała Izby edukacyjnej z roku 1808. Gdy zaś Ukaz Najwyższy z dnia 31-go sierpnia 1840 roku w § 32 stonowi, „że prawidła dla administracyi ekonomicznej szkół elamentarnych przepisane są osobnemi urządzeniami, a oprócz wyżej powołanej uchwały z 1808 r. żadne inne w tej mierze nie istnieje, przeto zdaniem kuratora tej właśnie uchwale nadaną została przez Ukaz z roku 1840 sankcya prawa obowiązującego".

Tym sposobem, aż do reformy szkół przeprowadzonej przez Wielopolskiego, przetrwała w Polsce ta szkoła z czasów jeszcze niezależności naszej ojczyzny, wprawdzie ograniczona następnie różnego rodzaju cyrkularzami, które powoli zmieniły piękny jej całokształt.

Zaznaczamy, że ustawa Izby edukacyjnej mówi, iż:

„Żadne miasto, miasteczko ani wieś nie ma zostawać bez potrzebnej dla siebie szkoły", z tego wnioskować możnaby, że oświata jeżeli nie była przymusową, to przynajmniej za ogólną ją Izba edukacyjna uważała.

Ustawa następna Wielopolskiego dla szkół elementarnych była liberalną, lecz nie wywarła żadnego skutku na szkolnictwo polskie. Stworzona bowiem w 1868 roku, po powstaniu 1862 straciła swoje znaczenie, a komitet „urządzający" w Królestwie Polskiem i tu znaczne porobił zmiany. Szkole elementarnej narzucono wkrótce język rosyjski jako wykładowy.

Rusyfikowano młodzież bez zastanowienia się nad tem, czy rzecz ta powiedzie się, czy może wydać odpowiednie rezultaty...

Doszło do tego, że chłop polski, niezwykle chętny i rwący się do nauki, zaczął się starać o to, aby pozbyć się szkoły i począł unikać jak miejsc zapowietrzonych wszystkiego, co taką szkołą pachniało.

I niejednokrotnie udawało mu się wykręcić od płacenia szkolnych składek, a to dlatego, że w samej podwalinie prawodawstwa szkolnego, już wpisano podobny cyrkularz.

Mówię tu o rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego warszawskiego Muchanowa z dnia 11 (23) grudnia 1851 roku, rozesłanem do wszystkich gubernatorów za № 10,049, w którym powiedziano:

„że szkoły elementarne wogóle zestawione być winny na dawnych zasadach, lecz nie należy wkładać na mieszkańców obowiązku posyłania do nich swoich dzieci, a gdzie gminy nie życzą sobie mieć szkoły, uwalniać je od składki szkolnej".

To właśnie rozporządzenie miało na celu ograniczenie oświaty w Polsce, która w stosunku do całego państwa była tu znacznie posuniętą.

Wogóle polityka około 1840 r., a może i wcześniej obmyśliła już cały arsenał narzędzi służących do naszego wynarodowienia, a między innemi powstał zamiar skasowania w kraju oświaty, przez słabe popieranie szkół ludowych, co zarysowywa się wybornie w rozporządzeniach dotyczących nauczania i powoli niszczenia tego, co nam przekazały ustawy Komisyi edukacyjnej i Izby edukacyjnej. Bardziej jeszcze uwydatnia się ta polityka rządu, jeżeli rozpatrzymy wszystkie dokumenty rządowe, dotyczące szkół elementarnych w Chełmszczyźnie.

Już w 1849 roku dnia 15/27 marca Namiestnik, generał-feldmarszałek książę warszawski wydaje postanowienia do kuratora okręgu naukowego, aby założyć dla rusinów grecko-unickich, mieszkających w Królestwie osobne szkoły parafialne, według wskazań zawartych w synodalnym ukazie z d. 29 października 1839 r. co do zaprowadzenia szkół parafialnych w gubernii ołonieckiej.

Na szkoły te powyższy reskrypt położył duży nacisk, polecił uczyć tylko czytania cerkiewnego druku, czytania i pisania po rusku, śpiewów kościelnych, katechizmu, oraz cztery działania z objaśnieniem wag, miar i monet używanych w Cesarstwie, a gdy parafie są obszerne i ludne, a ludność grecko-unicka przewyższa liczbę mieszkańców innych wyznań, dla uniknięcia niepotrzebnego wydatku, obok szkół parafialnych greckounickich nie powinny być cierpiane szkoły elementarne (§ 4).

Książki i nuty dla szkół unickich mają być zakupywane na rachunek znajdujących się oszczędności, osiągniętych na szkołach elementarnych, czyli z funduszów szkół polskich, gdyż wówczas posiadaliśmy w Królestwie Polskiem trzy typy szkół: elementarną polską, parafialną unicką i kantorat ewangelicki, oraz od 1797 roku chedery, a 1823 r. specyalne szkoły żydowskie.

W 1851 roku (№ 46042) dyrektor główny prezydujący w komisyi rządzącej spraw wewnętrznych i duchownych nakazuje biskupowi greckounickiemu Teraszkiewiczowi, aby zabronił w szkołach grecko-unickich w Sławęcinie i Czerniczynie wykładać języka polskiego, wprowadzonego przez grecko-unickiego księdza Liszkiewicza.

Bardziej jeszcze uwydatni się nam polityka szkolna, jeżeli zajrzymy do postanowień „o szkołach elementarnych dla ludności wyznania ewangelickiego".

W postanowieniu tem namiestnik Królestwa Polskiego już nie dwuznacznie zaznacza w § 1, aby kurator przy urządzaniu szkół elementarnych ewangelickich tak etatowych jako i nie etatowych przyjmował za zasadę wnioski konsystorza ewangelickiego, nie zaś opinii rządów gubernialnych, dążących do zjednoczenia niemców z polakami; chociażby przez założenie osobnych szkół niemieckich, miał się zmniejszyć fundusz na szkoły polskie, z powodu zaprzestania wnoszenia składek nawet przez niemców. (Postanowienie 16/28 lipca 1847 r. № 4278).

Zdawałoby się, że rząd wydając te rozporządzenia wnikał w potrzeby ludności. Ale to się tylko zdawało, to był tylko przedświt dalszego rozczłonkowania ludności zamieszkującej Królestwo Polskie, gdyż kantoraty czyli szkoły ewangelickie wzięto w pewne kluby, przepisano dla szkół tych książki i nie pozwolono im na szerszą naukę niż wyłącznie o charakterze religijnym.

W ten sposób pracując rząd zupełnie zniszczył robotę Komisyi Edukacyjnej i Izby Edukacyjnej, grzebiąc najpiękniejszy typ szkół elementarnych, które wyprzedziły o wiele podobneż instytucye na Zachodzie. I dziś jeszcze program szkół elementarnych Komisyi Edukacyjnej nie odbiegł zbyt daleko, a nawet z całem powodzeniem mógłby znaleźć zastosowanie dla Polskiej Macierzy Szkolnej.

Na gruzach ostatniej, spaczonej szkoły, Macierz polska ma siać nowe ziarno oświaty, ale fundusze Macierzy są jeszcze bardzo skromne, a strejki ciągłe, wreszcie długotrwały lokaut wyczerpały wszelkie zasoby.

Ze składek tych, które napływają do kół pojedyńczych wypada jeszcze 20% potrącić. Połowa z tego idzie do głównego zarządu w Warszawie, połowa zaś na Koło okręgowe łódzkie. Jakkolwiek procent to wielki, ale do pewnego stopnia konieczny, zwłaszcza w okręgu łódzkim. Gminy dokoła Łodzi zamieszkuje przeważnie niemiecka ludność, która od pamiętnego wystąpienia głośnego handlarza dusz ewangelickich, pastora Rosenberga, dosyć nieprzychylnie patrzy na swoich sąsiadów polaków, a że ewangelicy w tych gminach przeważali, przeto stworzywszy sobie kantoraty, ani myśleli o szkołach elementarnych.

Nie dlatego to zaznaczam, abym był zdania, że ewangelicy-niemcy powinni się wyrzec swego języka... Nie... Polska zawsze była państwem tolerancyjnem i dziś jeszcze pomimo represyi potężnego ościennego państwa, które prócz Boga nie boi się nikogo — represyi, wymierzonych przeciwko działwie szkolnej za pacierz polski i modlitwę polską, my, polacy nie będziemy się odwzajemniali podobną monetą, uważając takie postępki za hańbę dla narodu hołdującego kulturze!

Koło łódzkie okręgowe tym swoim gminom z połową ludności polskiej, przegłosowanej zwykle na zebraniach gminnych, musi przyjść z pomocą, pomimo, że w Łodzi każdy grosz dla szkół jest potrzebny.

Koło śródmieścia, jak i inne Koła, główny nacisk w tej chwili położyło na szkoły elementarne, boć to najważniejsza potrzeba. Analfabetyzm, przerażający ten analfabetyzm musi się zmniejszyć. My nie możemy pozwolić, żeby w kraju naszem 80 proc. było analfabetów, ten stosunek musi uledz zmianie jaknajrychlej, dlatego szkół elementarnych potrzeba nam jaknajwięcej.

Szkoła średnia jest u nas jako tako obsadzona. W Warszawie i w całem Królestwie Polskiem, a więc i w Łodzi wiele znajdujemy szkolnych zakładów prywatnych męskich i żeńskich. U nas, w Łodzi, co się mówi o wszystkiem i o wszystkich źle i tym zakładom w ostatnich czasach sformowano zarzut, że są źle prowadzone i że nie dorównywują swemu zadaniu. Sąd ten wypada sprostować, zwłaszcza tu na ogólnem zebraniu Macierzy.

Zapewne—dźwignięte siłami biednych nauczycieli i nauczycielek nie dorównywują one zakładom, utrzymywanym kosztem państwa, ale z całem przeświadczeniem powiadam, że historya ich jest piękna i uczciwa, że były one pionerami, torując znakomicie drogę polskiej Macierzy Szkolnej.

W zakładach tych nauczał kwiat narodu, najznakomitsi pisarze i pedagodzy, jak Behm, Chmielowski, Dygasiński, Smoleński i wielu, wielu innych, siejąc zdrowe ziarna, które plon obfity potem wydały.

Macierz Szkolna powinna iść z temi szkołami ręka w rękę, popierać ich usiłowania i zrozumieć to, że owi przełożeni i przełożone wiele przeszli w walce z groźnymi inspektorami szkolnymi, siejąc wraz ze społeczeństwem złote myśli rodzime.

Cześć tym bojownikom, cześć tej nauczycielce, która jeszcze nie tak dawno za 20 rubli miesięcznie w wytartym paltociku przebiegała w dni mroźne z pensyi na pensye, niosąc wiele otuchy i pociechy, siejąc wielką myśl polską, a pracą swoją pomagając biednej swojej rodzinie.

Krzywdzące hasła o robieniu złotych interesów kosztem szkoły niech raz na zawsze z ust potwarczych zginą. Niewielu przełożonych zapewnili sobie coś na stare lata. Wielu z nich umiera w przytulisku nauczycielskiem, więcej w zakładach dobroczynnych...

Dopóki więc kraj wychowania publicznego nie weźmie w swoje ręce, dopóki swoboda nie zapanuje zupełnie, dopóty trzeba szanować te szkoły, potem i pracą jednostek dźwignięte. Dziś na nic innego liczyć niepodobna. Gospodarka miast naszych jest straszna. Szkolne składki płyną szerokiem korytem, które następnie zmieniają się na strumyk.

Szkoła elementarna w Warszawie i w Łodzi niema ani jednego własnego swego domu, mieści się ona w lokalach odnajętych, najgorszych, bo w porządnych gmachach nie wynajmują mieszkań dla szkoły.

Klasy w tych domach niehygieniczne, ale zato drogie, akcesorya liche. Oto typ naszej szkoły elementarnej kosztownej, a niewygodnej.

I szkoły Macierzy Polskiej nie w lepszych znajdują się na razie warunkach, ale to jest dopiero początek... Fundusze napływają trudno i nie dziwimy się temu. Macierz polska szkolna — jej szkoła elementarna musi liczyć w Łodzi na szerokie warstwy, a te warstwy, stwarza polski robotnik.

Polski robotnik, nie otrzymawszy sam oświaty, odczuwa jej brak i dlatego pragnie, aby jego dzieci znalazły się w lepszych warunkach. Polski robotnik jest też jednym z tych filarów, na których w Łodzi pragnie budować swój gmach Polska Macierz Szkolna.

Nie wątpimy ani na chwilę, że ten robotnik polski—to najlepsza rękojmia. Widzimy jego pracę pożyteczną dla sprawy polskiej.

Wierzę w to mocno, że dzielnych robotników znajdzie się w szeregach naszych całe legiony i dlatego nie wątpię, że oświata w Łodzi, gdy tylko unormują się stosunki, pójdzie szybkim krokiem. Dla tego P. M. S. od was pp. robotnicy, nie wymaga wnoszenia tylko składek; owszem wkłada na was obowiązek, aby, będąc prawdziwymi obywatelami kraju, przyczyniaiście się i swojem słowem do rozpowszechnienia potrzeby nauki, żebyście zachęcali analfabetów do uczenia się, a nawet sami im pomagali. Brat powinien uczyć brata. W ten sposób starsi analfabeci i dzieci rozpoczną pracę nad swojem ukształceniem; zbliżający się samorząd pozwoli rozwinąć jeszcze bardziej szkołę polską. Przy chęciach do nauki robotnika polskiego, Łódź stanie się pierwszem polskiem miastem, w którem analfabetów zabraknie.

Do pracy bracia!

Niech żyje Polska Macierz Szkolna! Niech żyje oświata ludu!

*

Z powodu nawału materyału bieżącego, dalszy ciąg sprawozdania P. M. S. Koła śródmieścia podamy jutro.

Gazety donoszą, że do Carskiego Sioła wyjechali: Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, Kokowcew, nadprokurator Izwolskij, minister komunikacyi Schaufus, kontroler państwa Szwanebach, minister dworu Frederiks, wojny, Palicyn, pomocnik dowodzącego gwardyą Hazenkampf, generał-inspektor kawaleryi Ostrogrodskij. Godne jest uwagi, że wyjechali tylko ci ministrowie, którzy są przeciwnikami Stołypina w Dumie.

Do ministeryum komunikacyi zaczęły napływać doniesienia, iż stosownie do wydanych przez ministeryum rozporządzeń, pociągi karne na wszystkich stacyach węzłowych są już zmobilizowane i stoją przeprowadzone na odpowiednie linie kolejowe, gotowe do wyruszenia.

Równocześnie ministeryum wysłało telegraficzne rozporządzenie przeprowadzenia obliczenia wojennego sił, zostających na służbie kolei żelaznych i niezwłocznego zakomunikowania ministeryum, gdzie daje się odczuwać potrzeba zwiększenia ochrony.

ś. † p.

Edward Grajnert.

W sobotnim numerze donieśliśmy o tragicznej śmierci Edwarda Grajnerta, artysty malarza. Doszła ona nas wtedy, kiedy już numer był na prasie, nie mogliśmy więc dać obszerniejszego artykułu.

Grajnert był synem literata Józefa Grajnerta, którego powieść pod tytułem «Dwie...» drukował parę lat temu „Rozwój".

Edward Grajnert urodził się w Warszawie i tam uczęszczał do szkoły prywatnej Beniego. Szkoła ta wtedy przytulała cały szereg młodzieży, którym trudno było dostać się do szkół rządowych. Była to szkoła wybornie i po obywatelsku prowadzona, to też ś. p. Grajnert wyniósł z niej zdrowe zasady.

Wystąpiwszy z gimnazyum Beniego, wstąpił do szkoły rysunkowej w Warszawie, a ztąd przeniósł się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1894—97), po ukończeniu której otrzymał na dalsze kształcenie się w zawodzie artystycznym stypendyum Sobańskich i 2 medale, poczem wyruszył do Włoch, gdzie 8 lat na studyach przebył.

Po powrocie do kraju osiadł początkowo w Warszawie, gdzie też wystawił cały szereg swoich obrazów, wybornie przez krytykę fachową przyjętych.

Pierwsze prace wystawione w Salonie sztuk pięknych odrazu postawiły Grajnerta w szeregu wybitniejszych malarzy polskich.

Już w roku 1899 „Kraj" poświęcił Grajnertowi artykuł pióra dr. Alfreda Wysockiego p. t. „Artyści polscy w Rzymie", zamieszczając zarazem fotografię Grajnerta. Oto co pisze w nim dr. Wysocki:

„Widziałem u niego kilka nieźle narysowanych szkiców, dobrą kopię z watykańskiej «Pieta» Michała Anioła Caravaggio i pejzarz...

W tym czasie zaczął artysta malować portret kolegi p. Okunia i w przeciągu tygodnia urosło na płótnie arcydzieło.

Jestto zapewne zbyt entuzyastyczna nomenklatura, ciśnie się jednak sama pod pióro, gdy się widzi ten olbrzymi, a tak niespodziewany postęp w artystycznym rozwoju Grajnerta, który go postawił jednym zamachem na wyżynie sztuki, a zarazem wskazał kierunek jego działalności.

Obecnie Grajnert pracuje nad większą kompozycyą «Psyche po stracie Amora».

Taką ocenę zasłużył sobie artysta przed 8 laty, pracując w Rzymie. Łatwo się domyślić, że od tej pory talent jego zmężniał. Rokowana mu przyszłość przez dr. Wysockiego — nie zawiodła.

Po za pracą artystyczną zajął się on już w Warszawie pedagogiką, nauczając wspólnie z kolegą swoim artystą Austenem w prywatnej szkole malarstwa dla kobiet, założonej przez panią Conti.

Szkoła ta początkowo rozwijała się wybornie, wiele uczenic szukało tu rady i wskazówek wybitnych artystów.

W tym jednak czasie, prócz istniejącej od dawna szkoły rysunkowej, powstała nowa szkoła sztuk pięknych, która pociągnęła ku sobie adeptów i adeptki. Frekwencya szkoły p. Conti zmalała tak dalece, że w następstwie zawieszono w niej wykłady.

Wtedy Grajnertowi zaproponowano miejsce nauczyciela w progimnazyum polskiem w Łodzi; miejsce to przyjął i przeniósł się tu tem chętniej, że już posiadał brata pracującego w jednej z łódzkich instytucyj.

Osiadłszy w Łodzi odrazu pozyskał sobie sympatyę ogółu, bo był chętnym i uczynnym.

Zaproszony przez grono ludzi pracujących w Polskiej Macierzy Szkolndj, wykonał dla tej instytucyi trzy rysunki na pocztówki, które zostały wydane i po wsze czasy będą pamiątką po zmarłym dla tej instytucyi. Na pocztówkach tych przedstawił trzech wybitnych mężów z epoki przedrozbiorowej i porozbiorowej, a mianowicie Kołłątaja, Niemcewicza i Staszica.

W łódzkim Salonie artystycznym ukazały się też prace Grajnerta, a mianowicie ilustracye do «Grażyny» i «Konrada Walenroda». Prace te były nadzwyczaj dobrze pomyślane. Dla kościoła św. Józefa wykończył też dar, a mianowicie transparent na grób Chrystusa.

Grajnert, artysta dużej miary, miał smak wytworny i technikę urobioną. Społeczeństwo przez zgon jego straciło wybitną jednostkę, która niezawodnie byłaby chlubą narodu.

Zmarły osierocił żonę i dziecko, pozostawiając sobie najdroższych bez żadnych zasobów. Licząc bowiem lat 29, nie mógł i nie miał jeszcze czasu z pracy swojej odłożyć coś na przyszłość. Za to jednak pozostało po nim sporo obrazów dużej wartości artystycznej, które dziś powinny znaleźć chętnych nabywców, aby przyjść dziecku i wdowie z pomocą.

Obrazy te pójdą na rynku artystycznym niezawodnie w górę z tego względu, że w tak młodym wieku zginął ten talent.

Potępiając ohydną zbrodnię, ślemy stroskanemu ojcu i rodzinie zmarłego głębokie słowa żalu po zmarłym, oraz to współczucie, na które odpowie każdy człowiek, głęboko odczuwający taką stratę, tem więcej, że już starszy brat Grajnerta, dziennikarz, również wystrzałem z rewolweru został zabity. Zbieg okoliczności był tak fatalny że pierwszy i drugi brat zginął 20-go kwietnia.

Żegnając szczątki szanowanego artysty i nauczyciela rysunków, rzucamy garść ziemi na trumnę — tej ziemi, którą tak umiłował zmarły.

— c —

*

Fakt zabójstwa artysty malarza Edwarda Grajnerta przedstawia się w sposób następujący:

Gdy Grajnert w towarzystwie młodego chłopca szedł o godz. $2^1/_2$ po południu przez ulicę Wólczańską, opodal ulicy Benedykta napadło na niego trzech młodych ludzi. Nagłym ruchem odsunęli oni towarzyszącego chłopczyka, a następnie dwaj z napastników pochwycili Grajnerta za ręce, trzeci podskoczył z tyłu i dał kilka strzałów z rewolweru. Kule ugodziły w głowę. Grajnert padł na ziemię i, zanim lekarz pośpieszył z pomocą, ducha wyzionął.

Sprawcy napadu ratowali się ucieczką.

Na odgłos strzałów wybiegli robotnicy z pobliskiej fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego, a widząc uciekającego sprawcę zabójstwa w ulicę Benedykta, puścili się za nim w pogoń. Goniony skręcił w ulicę Długą i wpadł do bramy domu № 84, a ztąd przez parkan na terytoryum posesyi sąsiedniej. Do robotników fabryki Hirszberga i Wilczyńskiego, goniących zabójcę, przyłączyli się robotnicy fabryki Guzego. Mordercę schwytano na terytoryum nieruchomości № 82 i ztamtąd przeprowadzono do fabryki Guzego (Długa 91).

Krążą takie wieści po mieście:

Około godziny 5-ej po południu schwytanego mordercę jacyś ludzie przewieźli dorożką na pusty plac przy ulicy Łąkowej.

Tutaj stwierdzono, że zabójca nazywa się Aleksander Grobelny w wieku lat 23. Zeznał on, że działał jako przekupiony najmita i wskazał dwóch wspólników.

Sąd partyjny skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano o godzinie 5-ej i pół po południu. Zginął on od strzałów rewolwerowych na placu po za fabryką Tiedena.

Z innych znów źródeł zapewniają, że Grobelny nie był mordercą ś. p. Grajnerta.

Kto był inspiratorem i czyja ręka kierowała ohydnem morderstwem, dotąd jeszcze nie ujawniono.

Dotychczas sprawa ta okryta jest mgłą tajemniczości.

Ś. p. Grajnert nie należał do żadnej partyi, był człowiekiem ogólnie szanowanym.

Niewykluczoną jest możliwość, że został zabity „przez pomyłkę".

Wogóle sprawa to bardzo tajemnicza.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wojciecha. Jutro Jerzego.

TEATR VICTORIA. Jutro benefis Fr. Stróżewskiego „Podróż po Warszawie" Szoberta. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Jutro posiedzenie członków Kasy wzajemnej pomocy lekarzy m. Łodzi, Dzielna 31, o godz. 9 wieczorem.

— Jutro zebranie rzeźników, Mikołajewska 40, o godz. 3 po poł.

—:—:—:—

KRONIKA.

Uchwały, potępiające mordy i wskazujące środki zaradcze, powzięli robotnicy następujących fabryk: Franciszka Kindermana, Schonfela i Löwensteina, H. Wulfsona, Schroedera, Metnera, Kautza, Szwarca i Szulca, Albrechta, Rzepkowicza, Grodzińskiego, Gilusa i Domanowicza, Gertnera, Göldnera, Rosenbluma, Krakowskiego, M. Cohna, Helmana, Rosenblata, Dobranickiego, Lubińskiego, Schweikerta, Luriego, Kestenberga, Kreczmera, Rosenthala, Eltermana i Friszmana. W uchwałach brali udział robotnicy, należący do partyj S. D., N. D. i obu frakcyi P. P. S. Treść ich podamy w numerze jutrzejszym.

Ze szkolnictwa. Na jednem z posiedzeń Koła rodziców i wychowawców została podjęta myśl założenia w Łodzi 7-klasowego żeńskiego gimnazyum z językiem wykładowym polskim.

Założenie takiej uczelni zebranie uznało jako obowiązek społeczny względem dziewcząt, dotąd bowiem społeczeństwo nasze zorganizowało szkoły publiczne dla chłopców, jako to: szkołę handlową, gimnazyum polskie, dla dziewcząt zaś nic nie zrobiono. Żeby jaknajrychlej wprowadzić w życie powzięte postanowienie, został wybrany komitet organizacyi, któremu polecono zająć się przygotowawczemi pracami.

Przed kilku dniami, na zebraniu, zwołanem przez komitet organizacyjny, na które przybyło około stu osób, przedstawiony został w ogólnych zarysach projekt przyszłej szkoły i jej budżet.

Po wyczerpującej dyskusyi, obecni, popierając wniosek komitetu, zgodzili się na przystąpienie do organizacyi tej szkoły; również postanowiono, żeby szkoła ta byt swój materyalny oparła na zasadach współdzielczych i była przeznaczona wyłącznie dla dzieci członków. Wysokość udziału oznaczono 50 rubli. Na wniosek komisyi przystąpiono bezzwłocznie do zapisywania się na udziały. Zadeklarowano przeszło 50 udziałów, liczba ta, według projektu budżetu, stanowi $^1/_4$ część sumy niezbędnej do prowadzenia szkoły.

Projektowana szkoła, jako instytucya publiczna, oparta na zasadach współdzielczych, będzie jedynie miała na celu kształcenie i wychowywanie dziewcząt w duchu wymagań pedagogiki współczesnej i hygieny.

Przeświadczeni jaknajmocniej o potrzebie takiej szkoły, przekonani, że sprawa wychowania dziewcząt jest niemniej ważna, niż sprawa wychowania chłopców, wreszcie uznając, że społeczeństwo ma taki sam obowiązek względem dziewcząt, jak i względem chłopców, zwracamy się do tych wszystkich, którym leży na sercu sprawa wychowania młodzieży, a zwłaszcza do rodziców kształcących dziewczęta, o poparcie moralne i materyalne podjętej przez nas akcyi, mającej na celu jaknajrychlejsze stworzenie nowej publicznej polskiej uczelni dla dziewcząt.

Po wszelkie informacye należy się zwracać do członków komisyi.

Zapisy na udziały przyjmuje p. Marya Zaborowska, Zielona № 3.

Następne zebranie ogólne odbędzie się po zadeklarowaniu stu udziałów.

...owie posła Babickiego. Wczoraj zamieszkały w Łodzi dr. Józef Konic, otrzymał od brata swego Henryka, posła ziemi płockiej z Petersburga depeszę, zawiadamiającą, że w zdrowiu posła naszego p. Aleksandra Babickiego zaszła zmiana na lepsze.

...zeciw walkom bratobójczym. Robotnicy fabryk łódzkich, jakeśmy już donosili, dla omówienia sprawy, mającej na celu przedsięwzięcie energicznych środków, dążących do uśmierzenia powtarzających się ciągle mordów—postanowili zwołać specyalną konferencyę delegatów robotniczych i w tym celu zwrócili się do władz o uzyskanie pozwolenia.

Gdyby zwołanie walnego zgromadzenia delegatów nastąpiło na przeszkody wówczas istnieje projekt wyboru po kilku przedstawicieli z każdej partyi, którzy na wspólnem zebraniu omówią bliżej sprawę a wyniki w postaci uchwały przedstawią ogółowi robotników. O ile ogół robotników przyjmie uchwałę i da swoją sankcyę, wówczas rozpowszechniona ona zostanie w formie odezw nawołujących do działania.

Dnia 20-go kwietnia odbyła się konferencya delegatów 42 fabryk dzielnicy Zielonej, członków partyi S. D., P. P. S, P. P. S. fr., N. D. i Chr. Dem. Konferencya jednomyślnie przyjęła następującą rezolucyę:

„My, zebrani delegaci, po szczegółowem omówieniu krwawych walk bratobójczych, doszliśmy do przekonania, że walki te wywołane zostały przez wrogów solidarności klasy robotniczej.

Wyrażamy pogardę i potępienie wszystkim tym, którzy się do wywołania tych walk w jakikolwiek sposób przyczynili. Zwracamy się do robotników bez różnicy przekonań politycznych pozostałych dzielnic, aby wybrali delegatów na ogólno-miejską konferencyę dla omówienia środków przerwania tych walk".

Z Kochanówki. Na ostatniem posiedzeniu komitetu zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce, odbytem pod przewodnictwem p. E. Stephanusa, załatwiono następujące sprawy:

1) Przejrzano i sprawdzono rachunki za miesiąc marzec, w którym na utrzymanie zakładu wydatkowano ogółem 6,068 rub. 48 kop.

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie naczelnego lekarza, d-ra J. Mazurkiewicza, które wykazuje, że w d. 1 marca było w zakładzie 194 osoby: 114 mężczyzn i 80 kobiet. Przybyło w ciągu marca 12, wybyło 12, pozostało zatem w dn. 1 kwietnie 194 chorych: 114 mężczyzn i 80 kobiet. Z ogólnej liczby 206 chorych, na koszcie łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności przebywało 41 osób, bezpłatnie leczyło się 12 chorych, na koszcie kasy m. Łodzi znajdowało się 47 osób, fabryk — 44, drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej — 1, dozoru — 1, rodzin—60 chorych.

3) Postanowiono następnie dokonać w ciągu wiosny i lata pomalowania podłóg i pokojów zakładowych, oraz na garderobę prywatną chorych urządzić specyalne szafy.

4) Sprawdzono zaległości za leczenie chorych i postanowiono wezwać wszystkich zalegających z opłatą do uiszczenia jej w jaknajkrótszym czasie.

5) Postanowiono wreszcie wybór lekarza na miejsce ustępującego d-ra Brzozowskiego pozostawić uznaniu naczelnego lekarza po porozumieniu się z prezesem Towarzystwa, d-rem K. Jonscherem.

Ze stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę, o godzinie 8 wieczorem, w lokalu stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek № 6) odbyło się pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Smarzyńskiego, miesięczne posiedzenie zarządu. Z powodu wypłacania przez parę tygodni wsparć członkom, dotkniętym lokautem i musowego jeszcze płacenia tych wsparć przez pewien czas, skarbnik zakomunikował, że na ten cel nie posiada gotówki i będzie zmuszony zaczerpnąć pewną sumę z funduszów, ulokowanych na rachunek stowarzyszenia w instytucyach finansowych, tem więcej, że są do uregulowania i rachunki bieżące. W sprawie tej wywiązała się ożywiona dyskusya, wynikiem której zapadła uchwała, ażeby wybrani członkowie stowarzyszenia jeszcze raz zajęli się inkasowaniem zaległych składek od członków, jak również i innych należności. W myśl tej uchwały, w bieżącym tygodniu wybrani mają zająć się inkasem, które zapewne uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem, gdyż nie należy wątpić, że ci, którym dobro instytucyi i los kolegów leżą na sercu, wniosą zaległe należności.

Po przebalotowaniu, przyjęto 20 nowych członków rzeczywistych.

W czwartek na posiedzeniu zarządu będzie odczytaną zmiana ustawy w ostatecznej formie, w myśl uchwały ogólnego zebrania, poczem ustawa zostanie przesłaną do rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Związek robotników ziemnych. Zebranie związku robotników ziemnych odbędzie się w środę w sali Sellina o godz. 2 po południu.

Składy Tow. akc. I. K. Poznańskiego. W dniu wczorajszym, po dłuższej przerwie, otwarte zostały składy towarowe Tow. akc. I. K. Poznańskiego przy ul. Piotrkowskiej № 51.

Ze Zgierza. Na stanowisko lekarza miejskiego w Zgierzu zatwierdzony został dr. Marks z Pabianic.

Rewizya. W nocy z soboty na niedzielę dokonano rewizyi w mieszkaniu adwokata przysięgłego, Piotra Engelhardta. Żandarmerya wraz z wojskiem dokonała rewizyi. Nic podejrzanego nie znaleziono, nikogo nie aresztowano.

— Z rozporządzenia władz żandarmeryi — dokonano dzisiejszej nocy rewizyi w kilku domach w obrębie 4-go cyrkułu policyjnego, lecz nic nie wykryto. Aresztowano 21-letniego Henryka Nowakowskiego i 19-letniego Władysława Kruszczyńskiego.

Kara administracyjna. Na mocy wyroku czasowego generał gubernatora piotrkowskiego, mieszkaniec gminy Bruss, powiatu łódzkiego, Jan Filipowski za noszenie nabitego rewolweru bez pozwolenia, skazany został na 3 miesiące więzienia, a po odcierpieniu tej kary — na wysłanie do miejsca pochodzenia. Termin kary liczy się od dnia 7 b. m. (punkt 6 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r.).

Z 1 cyrkułu i Bałut. W ciągu 36 godzin, t. j. do godziny 12-ej w południe dnia dzisiejszego nie notowano żadnych wypadków krwawych zajść. Jest to pierwszy dzień spokojny od trzech tygodni.

Podrożenie mięsa. W ostatnich czasach cena mięsa podskoczyła znacznie w górę. I tak np. obecnie w dostawie hurtowej za funt polędwicy płacić trzeba 40 kop. (gdy niedawno płacono 25 kop.), za funt wołowiny 20 kop., czyli że cena podniosła się o 25%. Podrożała również i wieprzowina. W sprzedaży detalicznej ceny przytoczone są jeszcze większe.

Przyczynę podrożenia mięsa tłómaczyć należy tem, iż z powodu długotrwałej suszy nie było paszy; właściciele inwetarza wyprzedali znajdujące się sztuki a obecnie odczuwa się brak wołów i trzody chlewnej.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian. Na zapowiedziane w ubiegłą sobotę zebranie ogólne Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian, zgromadziło się do lokalu (Konstantynowska № 5) dwadzieścia kilka osób. Wobec tego, że na porządku dziennym znajdowały się sprawy ważne, rozstrzygnięcie których wymaga $^2/_3$ ogólnej liczby członków, przeto zebranie uznano za niedoszłe do skutku; następne odbędzie się w dniu 18-ym b. m.

Teror. Wczoraj grono wyrostków obchodziło w różnych dzielnicach sklepy chrześciańskie i żydowskie, zmuszając właścicieli do zamykania, a tem samem do świętowania niedzieli.

— Właściciel domu przy ulicy Milsza № 42, p. Gustaw Lehman, zmuszony był wydalić stróża. Ten opierał się, skutkiem czego odwołano się do pośrednictwa sądu. W tych dniach komornik wyeksmitował stróża z zajmowanego mieszkania. W sobotę zgłosili się do p. Lehmana dwaj ludzie, a przedstawiwszy się za wysłanników partyi, grozili rewolwerami, domagając się, aby p. Lehman przyjął napowrót stróża. P. Leman opierał się temu żądaniu. Interweniował patrol wojskowy, który pochwycił ptaszków na gorącym uczynku. Nazwiska ich: Braun i Wołowski. Osadzono ich w więzieniu.

— Wczoraj rano gromady ludzi obchodziły targi na Górnym i Wodnym Rynku i rozpędzały handlujących, zabraniając im wogóle handlowania w dni niedzielne i świąteczne. Dla uniknięcia starcia z terorystami i w obawie, aby pogróżki co do zburzenia straganów i namiotów w czyn się nie zamieniły, targujący usunęli się do domów. Wobec tego targów wczoraj nie było.

Bandytyzm. W ubiegłą sobotę, we wsi Radzyń gminy Widzew powiatu łaskiego, do mieszkania kolonisty, Augusta Pietrzyckiego, wtargnęło ośmiu uzbrojonych bandytów, którzy grożąc rewolwerami, żądali wydania im gotówki.

W obawie utraty życia, Pietrzycki nie stawił przeszkód do splądrowania mieszkania. Bandyci, zabrawszy z komody około 300 rubli, umknęli bezkarnie. Na ślad ich nie natrafiono.

Postrzał. Wczoraj o godzinie 4 i pół po południu, na ulicy Gołębiej, na przechodzącego robotnika, 25-letniego Władysława Tomaszewskiego, napadło trzech ludzi i dało kilka strzałów z rewolwerów. Do ciężko rannego wezwano Pogotowie ratunkowe. Sprawcy napadu zbiegli. Tomaszewskiego przewieziono do szpitala Geyerów.

— Wczoraj schwytano sprawcę spełnionego zabójstwa na 22-letnim Władysławie Tomaszewskim, którego napadnięto na ulicy Gołębiej. Jest nim Józef Szkobel.

Morderstwo. Mieszkańcy domu familijnego Tow. akc. K. Scheiblera na Wodnym Rynku № 9 poruszeni zostali faktem napadu i morderstwa, dokonanym w mieszkaniu robotnika fabryki Scheiblera Michała Nowakowskiego.

Szczegóły morderstwa przedstawiają się w sposób następujący. Dziś o godz. 7 i pół rano do mieszkania № 26, na trzeciem piętrze, zaczęli stukać jacyś ludzie. Ubrany był tylko ojciec rodziny 51-letni Michał Nowakowski, żona zaś i trzej starsi synowie leżeli jeszcze w łóżkach, po za szafami. Przy oknie z prawej strony od wejścia do pokoju siedzieli najmłodsi synowie 12-letni Franciszek i 14-letni Stefan, którzy jedli śniadanie, wybierając się za chwilę do szkoły; wraz z nimi znajdował się synek sąsiadów 12-letni Józef Maciejewski.

Michał Nowakowski, nie podejrzewając nic złego, otworzył drzwi i ujrzał trzech ludzi, którzy zapytali o syna 21-letniego Józefa.

Józef Nowakowski, posłyszawszy rozmowę, zerwał się z łóżka, zarzucił marynarkę i zbliżył się ku przybyszom. Ci spytali, czy on jest istotnie Józefem Nowakowskim, a gdy otrzymali odpowiedź twierdzącą, zaczęli strzelać. Cztery kule ugodziły Józefa w brzuch i bok; padł on na ziemię.

Ojciec Michał, stając w obronie syna, chwycił jednego ze strzelających za szyję, lecz w tejże chwili drugi z napastników dał strzał z tyłu, mierząc w głowę. Kula przebiła czaszkę i uszkodziła klatki mózgowe. Michał Nowakowski padł trupem na miejscu.

Widząc padających od strzałów ojca i brata Józefa, 12-letni Franciszek wybiegł na kurytarz i wołał pomocy sąsiadów; wnet jednak dla udaremnienia ratunku ze strony domowników, posypały się strzały w stronę kurytarza. Kilka strzałów ugodziło w bok, plecy i ręce.

Strzały te wywołały ogromną panikę wśród domowników, nikt nie odważył się wyjść z mieszkania w obawie utraty życia.

Oprócz wymienionych ofiar został lekko draśnięty w nogę 12-letni Józef Maciejewski.

Sprawcy napadu i morderstwa zbiegli natychmiast po schodach i popędzili przez Wodny Rynek. Nikt nie miał odwagi gonić ich.

Jak twierdzą świadkowie, wszyscy trzej ubrani byli w marynarki i mieli wygląd robotników. Utrzymują, iż napad miał charakter partyjny; podobno Józef Nowakowski, oficyalista fabryki Kohna, należał do partyi skrajnej.

Zwłoki Michała Nowakowskiego przewieziono do trupiarni szpitala Tow. akc. Scheiblera.

W tymże szpitalu znajdują się postrzeleni Józef i Franciszek Nowakowscy, gdzie lekarze dokonali operacyi.

Napady i postrzały. Ubiegłej soboty o godzinie 7-ej wieczorem na ulicy Przędzalnianej przed domem nr 86 napadnięty został i postrzelony śmiertelnie 19-letni Stefan Wiszniewski, robotnik (zamieszkały na ulicy Zarzewskiej nr. 137). Jako sprawców tego napadu arestowano 21-letniego Karola Rozpiórskiego i 20-letniego Franciszka Króla.

Bójki i napady. W sobotę w więzieniu przy ulicy Długiej, dwaj strażnicy więzienni Franke Sobota lat 28 i Stefan Nowik lat 32, pokłóciwszy się ze sobą, garnkami żelaznemi w bójce pozadawali sobie rany w głowę, czoło i twarz. — Tegoż samego dnia na ulicy Petersburskiej Nr. 20, Szefer Goldfried, robotnik fabryczny lat 20, w bójce ze swoim towarzyszem odniósł rany głowy i twarzy, zadane nożem. — Wczoraj obok

ogrodu Helenowskiego Lewin Lipe, stolarz lat 19 i Majer Płotnik lat 23, szewc, napadnięci zostali i kijami zadano im po kilka ran, przeważnie w głowę. Wszystkim poszwankowanym lekarze Pogotowia pośpieszyli z pomocą doraźną.

Z roweru. Na ulicy Piotrkowskiej Nr. 93, A. W. subiekt lat 16, spadł z roweru i złamał lewy obojczyk.

Dramat rodzinny. Wczoraj o godzinie 8-ej po południu mieszkancy domu Nr. 30 przy ulicy Gubernatorskiej zaalarmowani zostali krzykiem i płaczem dochodzącym z jednego mieszkania na pierwszem piętrze, niedługo otworzyło się okno i przez nie wyrzucona została, poprzednio pobita przez męża, Julianna Kosińska, lat 32, żona robotnika. Mieszkańcy domu pośpieszyli nieszczęśliwej z pomocą, wzywając jednocześnie Pogotowie, którego lekarz znalazł ciężkie rany na głowie, czole i twarzy i w groźnym stanie odwiózł ją do szpitala św. Aleksandra.

Kradzież. Dzisiejszej nocy ul. Rżgowskiej nr. 5, do składu towarów kolonialnych Pinkusa Dawidowicza dostali się za pomocą wyłamania drzwi złodzieje i skradli towaru na sumę około 8000 rb.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu ubiegłych dwóch dni uległo pięciu mężczyzn, i trzy kobiety.

Ataki nerwowe. W sobotę na ul. Widzewskiej nr. 76 Leokadya Kaźmierska, lat 36, żona stróża nocnego, z przestrachu dostała ataku nerwowego. — Tego samego dnia na ul. Staro Zarzewskiej nr. 17 Maryanna Sempoła, lat 38, żona robotnika, gdy ktoś głośniej zapukał do okna, uległa takiemu samemu wypadkowi. — Wczoraj przybyła z prowincyi matka jednego z zabitych, gdy dowiedziała się o śmierci syna, na ul Wólczańskiej obok domu nr. 43 nieszczęśliwa matka padła natychmiastowo na bruk i dłuższy czas była bezprzytomną z powodu ataku nerwowego. Wszystkim lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Z Pabianic. Dziś o godzinie 7-ej rano na Starym Rynku obok kościoła, dwoma wystrzałami w głowę i piersi została zabita na miejscu Magdalena Grzanka. robotnica fabryki Singera. Zabójcy po dokonaniu mordu porwali swą ofiarę i przenieśli do domu Fijałkowskiego poczem zbiegli.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro w teatrze Victoria wieczorem wznowioną zostanie na benefis p. Franciszka Stróżewskiego dawno niegrana „Podróż po Warszawie" Szoberta z benefisantem w roli Józia Grojseszyka.

Orkiestrą dyrygować będzie kompozytor-muzyk p. Sonenfeld, który dziś przybył do Łodzi.

We czwartek po raz drugi „Nad Pilicą"— Stanisława Łąpińskiego.

W próbach „Osobna sypialnia" krotochwila Webera, która odegraną zostanie na benefis p-ny Wandy Micińskiej, tudzież „Nędzarze milionowi" Prażaka.

W środę z powodu prób widowisko zawieszone, albowiem sztuka „Nad Pilicą" dla usunięcia niedokładności w wykonaniu, ujawnionych na premierze pójdzie w próby przed czwartkowem jej powtórzeniem.

Konopnicka dla dzieci. Widowisko wczorajsze w teatrze Victoria pod reżyseryą p. Janusza Orlińskiego pod nazwą „Konopnicka dla dzieci" illustrowane muzyką Z. Noskowskiego doznało zupełnego powodzenia. Teatr był przepełniony, ale bo też ze sceny płynął czar prawdziwej poezyi a chociaż wykonawcami byli amatorzy tylko i to przeważnie młodzież zaledwie dorastająca i dziatwa, widz odbierał wrażenie piękne, prawie nieskażone. Co prawda całe przedstawienie wykonane było sprawnie i pomimo usterek, nieodłącznych od gry amatorskiej, sympatyczne wywierało wrażenie.

Kujawiaki w oryginalnych kostjumach, śpiew p-ni Misala, deklamacya p-ny Jadwigi Przrzyńskiej: „Mój domek" i „Lekcya Emilki z lalkami", śpiew p. Józefa Poznańskiego, „Bajeczki", które wypowiedział art. teatr. łódzk. p. Janusz Orliński, „Krakowiaki" i obrazy niknące do baśni „Na jagody". Oto szczegóły programu.

Orkiestrą dyrygował p. Feliks Krzyżanowski, który dobrze wyuczył chóry, ale orkiestra mu nie dopisała, w wielu miejscach psując efekt dysonansami.

Widowisko to ma być powtórzonem w następną niedzielę po południu.

Koncert S. Barcewicza. Po dwóch koncertach „techników" skrzypcowych estradę łódzką obejmie w posiadanie dn. 24 go b. m. w środę „mistrz tonów" nieporównany nasz Stanisław Barcewicz, który własnego koncertu nie dawał już w Łodzi przeszło 4 lata. Każde ukazanie się „Króla skrzypków" gromadzi u nas tłumy publiczności. Nic wreszcie dziwnego, gdyż artysta ten z „Bożej łaski", jednem pociągnięciem smyczka zdobywa serca najmniej nawet wrażliwych słuchaczy. Dla uświetnienia tego zajmującego koncertu przyjeżdża artystka warszawskiej opery nieporównana pieśniarka panna Marya Tracikiewiczówa, która dzięki swemu pięknemu głosowi i urodzie jest od lat dwóch ozdobą warszawskiej opery.

TEATR.

„Nad Pilicą", sztuka w 4 aktach, oryginalnie napisana przez Stanisława Jana Łąpińskiego.

Mieliśmy ubiegłej soboty w teatrze łódzkim prawdziwą premierę, wystawiono bowiem po raz pierwszy nigdzie dotąd niegraną sztukę swojskiego autora p. t. «Nad Pilicą».

Premiera sobotnia jest obrazkiem, rzuconym na tło dziejów Księstwa Warszawskiego w przededniu bitwy pod Raszynem, która okryła chwałą oręż polski..

Akcya dramatu rozpoczyna się w przeddzień przekroczenia wojsk austryackich granicy Księstwa Warszawskiego. w okolicach Nowego Miasta, w dobrach magnata polskiego, który jedyną córkę swoją, Karolinę, powierzył opiece swojego brata, szambelana.

Po roztrwonieniu majątku własnego jak i swej pupilki przez szambelana, człowieka lekkomyślnego, Karolina znalazła opiekę i wychowywała się w domu gracyalisty swego ojca, p. Macieja Zaręby, konfederata i legionisty.

Szambelan wraz z małżonką Anitą przebywając długi czas zagranicą, starali się zaskarbić łaski u obcych dworów, które rozebrały Polskę.

Pierwszy akt rozgrywa się w dobrach Karoliny Boleszczynskiej, dokąd zjechał szambelan wraz z żoną.

W pałacu rozkwaterował się wówczas generał huzarów węgierskich, Galvoczy, z którym odawna łączyła znajomość, zawarta w Wiedniu na dworze jakiegoś arcyksięcia szambelanową Anitę. Galvoczy zapałał afektem ku Karolinie, pragnie ją nawet zaślubić i nie tai swego zamiaru przed szambelaństwem, którzy popierają zabiegi generała. Spodziewają się oni bowiem protekcyi Galvoczego dla uzyskania wpływowego stanowiska w zarządzie kraju w razie zwycięstwa austryaków Karolina, dotknięta w uczuciu patryotycznem, odrzuca oświadczyny Galvoczego z pogardą, a nawet znieważa go słowem, gdy ten wyraża chęć walki pod jej barwami, jak rycerz średniowieczny.

W tym czasie, przy wydobytym z Pilicy topielcu znaleziono dokumenty, świadczące, że był on szpiegiem austryackim, wysłanym przez Galvoczego.

Maciej Zaremba wysyła papiery przez synów swoich Antosia i Ignacego do księcia Józefa; w drodze chwyta ich podjazd austryacki; aresztują Zarembę i jego synów i oddają pod sąd wojenno-polowy.

Kochająca nad życie Antosia który odpłaca jej wzajemnością, Karolina i przywiązana szczerze do rodziny Zarembów, gotowa jest do poświęceń, nawet oddać rękę Galvoczemu, byle ocalić życie drogich sobie osób. Przebiegły Galvoczy żąda, aby Karolina złożyła mu swe wyznanie na sam.

Jakoż przybywa ona do chaty gajowego, dokąd Galvoczy przeniósł się dla dopilnowania przeprawy wojsk przez Pilicę. Przeprawa rozpocząć się ma o świcie.

Galvoczy zrzuca maskę obłudnika i wręcz oświadcza Karolinie, iż wciągnął ją umyślnie w zasadzkę, aby wywrzeć na niej swą zemstę. Pragnie nasycić się jej wdziękami, a później rzucić ją huzarom swoim na pastwę.

Od hańby tej ocala Karolinę podjazd ułanów polskich, który wpław przeprawiwszy się przez Pilicę, dla zbadania niezwykłego ruchu po stronie austryackiej, dostrzegł światło w chacie i zniósł straże huzarskie. Galvoczy ponosi zasłużoną karę — pada trupem z rąk Oskierki. Ułani odbijają się, unosząc zabrane Galvoczemu papiery. Karolina, podejrzana o naprowadzenie ułanów, oddana zostaje pod sąd, który skazuje ją na śmierć, lecz ks. Ferdynand zamienia karę na dożywotnie więzienie w fortecy. Osadzona w Zamościu, Karolina uwolnioną zostaje przez wojska polskie po zajęciu Zamościa.

Sztuka „Nad Pilicą" posiada zalety literackie i sceniczne. Niektóre sceny owiane są szczerem ciepłem i poezyą. Akcya toczy się gładko. w miarę jej rozwoju wzbudza w widzu ciekawość i zainteresowanie.

Postacie w sztuce narysowane są zupełnie trafnie. Maciej Zaremba — to dobrze ujęty typ legionisty, ślepo wierzącego w gwiazdę Napoleona; postać Antosia daje nam wierne odbicie porywów i nadziei, z jakiemi młodzież ówczesna rwała się pod sztandar bohatera wieku; Karolina—to to typ gorącej i dzielnej polskiej patryotki. Sympatycznie przedstawiona została postać ks. Józefa Poniatowskiego, zwłaszcza w scenie z rannym żołnierzem.

Mimo słabego, biorąc na ogół, wykonania i rażących braków w wystawie, sztuka, wyznać należy szczerze, zainteresowała publiczność, która gorąco ją oklaskiwała, wywołując kilkakrotnie autora.

Z całego ensamblu na wyróżnienie zasłużyli p na Orbitówna (Karolina), stworzywszy inteligentnie postać kasztelanki; p. Janusz, traktując rolę generała Galvoczego z rozmachem i brawurą, oraz p. Trzywdar, dając nam sympatyczną postać Macieja Zaremby. W. Szarski w roli Antosia byłby wcale dobrym, gdyby uzewnętrznił więcej zapału i szczerości swych uczuć.

Dziwić się doprawdy należy tej nonszalancyi, z jaką dyrekcya teatru łódzkiego potraktowała utwór swojskiego pisarza, bądź co bądź, przypominający chwile nader nam drogie, a więc chyba sympatyczniejsze od wszelkich nowości, jakiemi w ciągu sezonu raczyła nas dyrekcya.

Pomijamy wystawę, pozostawiającą bardzo wiele do życzenia, kładąc to na karb miernych środków naszej sceny; darować jednak nie możemy reżyseryi w pierwszym rzędzie, a wykonawcom wogóle — tego lekceważenia, jakiego w sobotę byliśmy świadkami. Role nieopanowane pamięciowo; niektóre sceny, zwłaszcza zbiorowe w chwilach największego napięcia akcyi rwały się i padały, osłabiając wrażenie. Czegoś podobnego nie wolno tolerować teatrowi polskiemu, gdy chodzi o sztukę patryotyczną, która ze względów cenzuralnych dopiero teraz doczekała się wystawienia.

Jestem pewny, że gdyby wszyscy wykonawcy stali na wysokości zadania— uwydatniłyby się należycie wszystkie zalety utworu.

Wystawa sztuki urągała koniecznym wymaganiom; nie była ona ściśle zastosowana do epoki, w której akcya się rozgrywa. Nawet dla tej garści żołnierza polskiego, którą autor wprowadził na scenę, nie starczyło kostyumów. Dla czego? Czyżby sztuka polska mniej zasługiwała na wydatek kilkunastorublowy, aniżeli operetka? Czy wolno w sztuce polskiej kostyumy z czasów Księstwa zastępować kostyumami z czasów epoki Stanisławawowskiej, jak to zastosowano do roli szambelana (p. Orliński).

W ważnej, bardzo silnej, a drażliwej scenie (akt 3-ci scena przedostatnia) pistolet nie wypalił skutkiem wadliwego rekwizytu. Uratował sytuacyę p. Orlik (Ignacy), ciąwszy Galvoczego szablą, co oczywiście musiało efekt osłabić.

Doprawdy, są to rzeczy karygodne, niczem nieusprawiedliwione.

Podobno dyrekcya, spostrzegłszy się, pragnie naprawić błąd i bierze sztukę na nowo w próbę w celu wystawienia jej w odpowiedniejszych ramach, w nadchodzący czwartek. Zobaczymy.

Kazimierz Kamiński.

Z WARSZAWY.

(Telefonem).

Dziś, o godz. 8½, gdy koło rogu ulicy Prostej i Towarowej przechodził patrol, dano szereg strzałów. Zabity na miejscu rewirowy Makarowicz, dwóch żołnierzy ciężko rannych, Fedotowa i Petrowa, odwiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

*

Wczoraj wieczorem w restauracyi «Akwarium» zabito człowieka nieznanego nazwiska w uniformie urzędnika państwowego.

*

W okolicach ulicy Nizkiej zebrało się na meeting około 400 żydów. Gdy nadeszło wojsko,

znaczna część ich zbiegła. Aresztowano 46 młodych żydów.

*

Dziś o godz. 10-ej rano na ulicy Wroniej № 22 zamordowano kelnerkę Józefę Bronikowską. Wróciła ona o godz. 10-ej rano do domu; na dole oczekiwało dwóch ludzi, którzy później weszli do jej mieszkania. Wkrótce znaleziono Bronikowską w agonii. Miała ranę sztyletową w okolicy serca i poderznięte gardło.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
20/IV 1 pp.	742.8	+ 5.0	45	Pc 5	Z dnia 20/IV Temperatura max.+6.3° C. Temperatura min.—2 1° C. Opadu 0.0
20/IV 9 w.	745.6	+ 4.2	65	Z 3	
21/IV 7 r.	750.0	+ 1.2	77	Pd Z 3	
21/IV 1 pp.	749.2	+ 9.6	47	Z 1	Z dnia 21/IV Temperatura max.+9.8° C. Temperatura min.—2.4° C. Opadu 0 0
21/IV 9 w.	748.6	+ 6.2	76	Pd Z 3	
22/IV 7 r.	749.8	+ 5.4	74	Pd 3	

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 20 kwietnia. Komisya dumska w sprawie reformy sądów miejscowych, z udziałem towarzysza ministra sprawiedliwości i senatorów Karnickiego i Waltera w charakterze ekspertów, roztrząsała sprawę zostosowania prawa zwyczajowego w projektowanym sądzie wszechstanowym. Część członków komisyi była zdania, że nie należy przesądzać, jakiem prawem będą się kierowali nowi sędziowie, część zaś uznała za konieczne pozwolić na stosowanie prawa zwyczajowego tylko w sprawach spadkowych i rodzinnych majątkowych.

Petersburg, 20 kwietnia. Komisya, wyznaczona do ułożenia regulaminu, przyjęła drugi i trzeci rozdział w redakcyi pierwszej Dumy, zmieniwszy, stosownie do wskazówek senatu, art. 24, 33B i 43. Artykuł 44, jako zatwierdzony przez senat, pozostawiono bez zmiany.

Petersburg, 20 kwietnia. Stan ochrony wzmocnionej w Kiszyniowie i Akermanie przedłużono do 21 kwietnia 1908 r.

Moskwa, 20 kwietnia. Uniwersytet moskiewski i wyższa szkoła techniczna otrzymały milionowe zapisy po jednym ze zmarłych zagranicą bogaczów.

Ryga, 20 kwietnia. Gen. Bertels zamienił karę śmierci skazanym przez sąd wojenny w Rewlu Trautmanowi i Kopelowi na 20 lat ciężkich robót, a Melnowi na bezterminowe ciężkie roboty. Wszyscy trzej skazani byli za zbrojny napad na sklepy w Pernowie. Wyrok śmierci, wydany na Melna, za napad zbrojny na karczmę w powiecie wendeńskim, zamieniono na 15 lat ciężkich robót.

Charków, 20 kwietnia. Generał-gubernator zamienił na bezterminowe ciężkie roboty karę śmierci, na którą skazano zabójców urzędnika pocztowego, Filipowa i Kuźmienkę.

Kazań, 20 kwietnia. Giełda miejscowa wysłała do posła Kapustina telegram z prośbą o poparcie petycyi towarzystw żeglugi, domagającej się przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków dla stłumienia strejku w Baku, grożącego zupełną ruiną towarzystwom żeglugi i upadkiem przemysłu fabrycznego.

Czyta, 20 kwietnia. Na posła do Dumy od kozaków zabajkalskich wybrano Taskina, nauczyciela z wykształceniem uniwersyteckiem.

Irkuck, 20 kwietnia. Trzeciego dnia wyborów absolutną większością głosów wybrano na posła do Dumy włościanina Iwanowa, socyalistę ludowego.

Nachiczewań, 20 kwietnia. W chanacie mekińskim, położonym obok gub. erywańskiej, wynikły poważne rozruchy. Zrzucony z tronu przez

zbuntowaną ludność chan prowincyi, który nie chciał uledz parlamentowi, odjechał do Erywania. Jego pałac i ogromny majątek stały się pastwą grabieży.

Konstantynopol, 20 kwietnia. W rozesłanej przedstawicielom mocarstw obcych nocie Porta zawiadamia, że przyjęła wszystkie pięć punktów noty zbiorowej ambasadorów w sprawie zreformowania żandarmeryi macedońskiej. Do udziału w śledztwie z powodu odmowy wojska tureckiego przychodzenia z pomocą żandarmeryi, jako też do udziału w komisyi mającej rozpoznać skargi na nielegalność rozporządzeń administracyi cywilnej w Macedonii, będzie wezwany oficer, którego wyznaczy gm. Gegorgis. Dalsze skargi będą skierowane bezpośrednio do Gegorgisa lub Hemilpaszy.

Jutro odbędzie się nowa narada ambasadorów.

Malta, 20 kwietnia. Ubiegłej nocy podczas manewrów po za obrębem portu kontr-torpedowiec «Ariel» wpadł na drugi statek i zatonął. Utonął jeden marynarz.

*

Ryga, 21 kwietnia. Podczas obławy, dokonanej na „braci leśnych“ ciężko zraniono jednego kozaka i dwóch lżej.

Tambów, 21 kwietnia. O godz. 10 wieczorem wystrzałem raniono ciężko rektora seminaryum, archimandrytę Symeona.

Czyta, 21 kwietnia. Posłem do Dumy od ludności wiejskiej i miejskiej okręgu Zabajkalskiego obrano Koczniewa, kadeta, byłego sędziego pokoju.

Londyn, 21 kwietnia. Na naradzie w kwestyach kolonialnych jednogłośnie oświadczono się za utworzeniem w Londynie specyalnego instytutu celem przedwstępnego opracowania spraw, które będą później oddawane pod rozważenie ogólnopaństwowych konferencyi, mających się zbierać co 4 lata. Jednocześnie oświadczono się za koniecznością utworzenia organu centralnego dla omawiania spraw, dotyczących obrony państwa.

Waszyngton, 21 kwietnia. Między respublikami: Nikaragua i Salvador zawarto przymierze.

Konstantynopol, 21 kwietnia. Na naradzie posłów osiągnięto zupełne porozumienie. Kwestyę podwyższenia cła o 3 proc. uważać można za załatwioną. Jutro wręczona zostanie Porcie zbiorowa nota w tej sprawie.

DZIENNE.

Petersburg, 22 kwietnia. Minister handlu zatwierdził przepisy o środkach ostrożności przy pracach w zakładach przerabiających miedź i srebro mieszane z ołowiem.

Petersburg, 22 kwietnia. Zatopiony parostatek odszukali nurkowie. Kra przeszkadza pracy. Policya wyjaśniła, że na Ochtę nie powróciło dziś 31 mieszkańców z ludności miejscowej.

Petersburg, 21 kwietnia. Dnia 20-go b. m. ukończone zostały narady naczelników wyższych zakładów naukowych. Na ostatniem posiedzeniu omawiano sprawę wieców i wolnych słuchaczy. Uznano za bezwarunkowe niedopuszczalne wiece z udziałem osób postronnych. Wiece o charakterze politycznym, zdaniem członków narady utracily pociąg. Kwestyę wieców, nie wypracowując przepisów ogólnych dla wszystkich zakładów, pozostawić należy uznaniu rad pedagogicznych.

Minister wyraził życzenie, ażeby ci wolni słuchacze mężczyźni, którzy mają prawa do zaliczenia ich w poczet studentów rzeczywistych, byli do nich zaliczani. Osobom płci żeńskiej zapisywanie się na wolne słuchaczki należy ułatwić. Wypracowanie przepisów dla wolnych słuchaczów pozostawia się radom.

Członkowie narady wyrazili ministrowi podziękowanie za to, że uznaje zdolność do pracy szkół wyższych i ma na widoku umocnienie zasad autonomii akademickiej.

Petersburg, 21 kwietnia. W dzienniku „Żurnał Petersbursk.“ dn. 19-go b. m. wydrukowano artykuł w sprawie niedawnej korespondencyi między Stołypinem a Gołowinem p. t. „Konflikt Stołypin—Gołowin“. Z powodu rozpowszechnionej śród publiczności wiadomości, jakoby dziennik pozostawał w bliskim związku z ministeryum spraw zagranicznych, ktoś może błędnie przypuszczać, że wpłynęło na artykuł ministeryum. Agencya Petersburska podaje do wiadomości, że pomienione ministeryum nie ma żadnej styczności z wydawnictwem tego dziennika.

Petersburg, 21 kwietnia. Zatonięcie parostatka «Archangielsk» nastąpiło skutkiem złego stanu jego. Ocalenie tonących uniemożliwiła gęsta kra, ciemność i wartki prąd Newy. Większość podróżnych statku stanowili ludzie warstwy mniej zamożnej, przeważnie powracający do domu robotnicy. W liczbie ocalonych znajduje się maszynista i palacz okrętowy. Na miejscu katastrofy czynni są nurkowie. Dotąd wydobyto z wody dwa trupy.

Petersburg, 21 kwietnia. O godz. 10 wiecz. parostatek „Archangielsk“, który podtrzymywał komunikacyę na Newie między Ochtą a Smolnym, wpadł na bryłę lodu i zatonął. Ocalało 15 osób, zginęło przeszło 50 pasażerów.

Jekaterynosław, 21 kwietnia. Dokonano rewizyi w szkole górniczej, przyczem aresztowano 23 mężczyzn i 8 kobiet.

Tambów, 21 kwietnia. Ranny rektor seminaryum, archimandryta Symeon wracał po nabożeństwie wieczorem przez podwórze seminaryum do swego mieszkania. Rany zadane zostały w plecy. Napastnik zbiegł.

Ekaterynosław, 22 kwietnia. Raniony podczas napadu bandytów na stacyi Irren strażnik zmarł.

Nerczyńsk, 22 kwietnia. Zmarły w dniu 20 b. m. wybitny działacz na Syberyi, Butin, zapisał miastu Nerczyńskowi na szkołę realną swój wspaniały dom i poważny kapitał, przeznaczony na sprawy oświaty.

Rostów nad Donem, 22 kwietnia. W południe w środku miasta zabity został wystrzałem z rewolweru pomocnik naczelnika więzienia, Szczerbatow. Zabójca aresztowany.

Teheran, 22 kwietnia. Przybyłego w dn. 20 b. m. Enzeli b. Sadrazama ludność nie chciała wypuścić na brzeg bez pozwolenia medżilisu, który znaczną większością głosów udzielił pozwolenie.

Pekin, 22 kwietnia. Ogłoszono edykt cesarski o mianowaniu prezydenta ministeryum spraw wewnętrznych Czuisiczana wicekrólem Mandżuryi, a Tanszazi gubernatorem prowincyi mukdeńskiej.

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa. **72,87½.**

Z KRÓLESTWA.

Upadek „Bundu" w Królestwie. W tych dniach, jak pisze «V. Zeit», odbyła się konferencya przedstawicieli organizacyj bundowskich w Królestwie Polskiem. Na zebraniu tem stwierdzono między innemi znaczne osłabienie tych organizacyj. Wadą ich jest także to, że na czele t. zw. komitetu rejonowego stoją osoby, niedawno przybyłe do Królestwa i nieznające stosunków. W Płocku i Częstochowie wpływ «Bundu» jest bardzo mały; tam za to mają powodzenie «S.-S-owcy» (socyal.-syon.). Wiele organizacyj «Bundu», które dawniej liczyły po 200—300 członków, mają ich teraz zaledwie 40—50. Miejscowych działaczów (żydów polskich) niema prawie wcale, agitatorami są przyjezdni. Dochody z Królestwa Polskiego tak się zmniejszyły, że „komitet rejonowy" musiał w ostatnich czasach brać $^2/_3$ swych wydatków z kasy komitetu centralnego.

Z LITWY I RUSI.

Pińsk. W dniu 14 b. m. podczas nieszporów zebrani w kościele zostali przerażeni zjawieniem się policyi i żandarmeryi. Okazało się, że na podwórzu kościelnem znaleziono zwitek proklamacyj i pieczęć z napisem rosyjskim: „Pińska organizacya uczniowska partyi socyalno-rewolucyjnej". Natychmiast dokonano rewizyi w mieszkaniu p. A. w domu kościelnym i w pokoju, zamieszkałym przez ucznia p. K. Zabrano nielegalnych wydawnictw około 40 egzemplarzy. Przy badaniu cmentarza zauważono, że do kraty okiennej w lochach podkościelnych przywiązany jest szpagat. Po zbadaniu okazało się, że do tego szpagatu przywiązane były 14 broszur nielegalnych, bilety członkowskie niezapełnione, z których policya dowiedziała się, że 20 biletów wydano członkom, a pozostało do zapisania jeszcze 40 egzemplarzy i masa proklamacyj organizacyi s.-r. uczniowskiej.

Proces o pogrom w Białymstoku. W Białymstoku rozpoczął się proces o pogrom przeciwżydowski.

W procesie występują adwokaci: Ratner, Chómętowski i Straszewicz.

Według relacyi pism żydowskich, w pierwszym dniu przesłuchano 13-tu świadków, a wśród nich pułkownika Martinowskiego. Zeznania stwierdziły, iż na dworcu zabijano w obecności osób urzędowych.

Według pisma żargonowego „U. Leben", w drugim dniu zbadano przeszło 30-tu świadków.

Wielu z nich zeznało, że komendant dworca wołał: „Bijcie żydów!" — i groził im pałaszem. Urzędnicy kolejowi to potwierdzają. Jeden z pokrzywdzonych zeznał, że rotmistrz żandarmeryi mówił: „Pogrom jest karą za złe wychowanie dzieci".

Dzień onegdajszy miał ważne znaczenie dla procesu o pogrom. Komendant Szreter usiłował zaprzeczyć, że podżegał i zachęcał do pogromu. Ale adwokat Ratner energicznem badaniem zmusił go do pewnego przyznania się. Chuliganów nie aresztował on pod pozorem, że niema ich gdzie wsadzić. Dragoni odmówili wstrzymania pogromu, bo musieli pilnować koni. Szreter mówił, że zażądał wojska, lecz mu go nie dano. Ratner odczytał list sztabu, z którego widać, że Szreter nie żądał wojska. Dalej Ratner zapytywał Szretera: czy był on podpułkownikiem przed pogromem i został pułkownikiem po pogromie? Przewodniczący zauważył, że pytanie jest nieodpowiednie.

Wiadomości zamiejscowe.

Trzęsienie ziemi i wybuchy wulkaniczne. Z Valparaiso donoszą do dzienników nowojorskich, że jednocześnie z katastrofą w Meksyku trzęsienie ziemi i wybuchy wulkaniczne nawiedziły prowincyę chilijską Valdivia, znajdującą się o 6000 kilometrów w linii prostej na południe od stanu meksykańskiego Guerrero.

Ludność ucieka w popłochu, gdyż wstrząśnienia podziemne powtarzają się bez przerwy, wulkan zaś Puyehne ujawnił działalność gwałtowną, wyrzucając ogromne masy popiołu lawy i wody wrzącej. Rozpalone potoki lawy wywołały pożar lasów na olbrzymiej przestrzeni. Wybuchowi towarzyszy silne wyładowywanie się elektryczności atmosferycznej. Straty w ludziach są podobno bardzo znaczne, ale dotychczas brak jeszcze szczegółów katastrofy.

Z Meksyku donoszą, że trzęsienie ziemi w stanie Guerrero powstało prawdopodobnie skutkiem wybuchu wulkanu podmorskiego. W Acapulco zwaliło się więzienie, szpital i koszary. W Chilap runęła katedra. W samym Meksyku (mieście) szkody, wyrządzone przez wstrząśnienia podziemne, wynoszą 80,000 dolarów.

Fałszywy rabin. Dzienniki paryskie donoszą o ciekawem zajściu. Do prokuratoryi rzeczypospolitej przesłano doniesienie, domagające się wytoczenia procesu karnego rabinowi Salomonowi Kohnowi, któremu zarzucają, że w dniu 29 z. m. w jednym z pokojów hotelu Continental potajemnie dał ślub Dymitremu bar. Günzburgowi i pannie Małgorzacie Brodzkiej, wyznania mojżeszowego, poddanym rosyjskim, pomimo że poprzednio nie odbył się ślub cywilny, jak tego wymaga kodeks. Skargę wniosła matka panny Brodzkiej, mieszkająca w Paryżu; dodaje ona, że ślub potajemny zawarty był podczas jej bytności w Nizzy, gdzie ją wezwano do łoża chorego brata. Matka oświadcza też, że na razie nie wie, gdzie młoda para przebywa.

Panna Brodzka, jak się okazuje z wyjaśnień, ogłoszonych w dziennikach, zaręczyła się przed dwoma miesiącami z bar. Günzburgiem. Wszelako po ogłoszeniu pierwszych zapowiedzi, pani Brodzka, mając powody do przypuszczenia, że baron chce zaślubić jej córkę jedynie dla majątku, wynoszącego kilka milionów, zażądała czasu do namysłu, zanim da zezwolenie ostateczne; gdy zaś niespodzianie wezwano ją do Nizzy, narzeczeni podczas jej nieobecności wzięli ślub według rytuału żydowskiego, nie troszcząc się, jako poddani rosyjscy, o prawo francuskie. Ponieważ panna Brodzka ma lat 22, jest zatem pełnoletnia i matka nie ma już żadnej nad nią władzy, może zatem tylko procesować rabina.

Tymczasem kahał w Paryżu oświadcza, że p. Kohn nie jest rabinem, on zaś twierdzi, iż nim jest, gdyż pracował w rabinacie «w Polsce». Jeśli okaże się, że p. Kohn jest rabinem, będzie podlegał przepisom ustawy karnej; jeśli zaś nim nie jest, w takim razie sądy rozstrzygną, czy miał prawo dać ślub w obrządku mojżeszowym.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**